

ORĘDZIE EWANGELIZACYJNE JEZUS - NASZ BRAT

Czytanie Ewangelii: Łk 15, 11-32

Rekolekcje nasze nazwaliśmy Ewangelia wyzwolenia - radosna nowiną o wyzwoleniu. Przez kilka dni spotykaliśmy się z Chrystusem, naszym Zbawicielem, który przyszedł nas wyzwolić. W pierwszym dniu poznaliśmy Chrystusa - Mocarza ducha, namaszczonego Duchem Świętym, który głosi więźniom wolność, niewidomym przejrzenie a uciśnionych odsyła wolnymi. Ujrzeliśmy Chrystusa wypędzającego z człowieka ducha nieczystego, ujrzeliśmy Tego, który wyzwala z niewoli złego ducha i napełnia Duchem Świętym. Potem spotkaliśmy Chrystusa uwalniającego człowieka od choroby, szczególnie od choroby duszy, jaką jest grzech. Usłyszeliśmy Chrystusa mówiącego do paralytyka: „Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Łk 5, 20) i przez to podnoszącego go i przywracającego mu radość i pokój, zdejmującego zeń ciężar grzechu. W trzecim dniu ukazał się nam Chrystus - Światło świata, Chrystus przywracający wzrok niewidomym, Chrystus, który jest naszym przejrzeniem, gdyż uwalnia nas od ślepoty niewiary nie pozwalającej nam poznać siebie samych, uniemożliwiającej nam poznanie swoich grzechów i nawrócenie się; uwalniającego nas także od tej ślepoty, z powodu której nie możemy poznać tajemnicy Krzyża.

Dzisiaj, na zakończenie rekolekcji, „chcemy się jeszcze spotkać z Chrystusem wyzwalamym nas od strachu. Często słyszymy W Ewangelii Chrystusowe: „Nie bójcie się, nie lękajcie się” wypowiedane w różnych sytuacjach do uczniów, do Apostołów, do tłumów, do grzeszników. Jezus Chrystus przychodzi, aby uwolnić nas od lęku. To właśnie lęk sprawia, że jesteśmy niewolnikami; Człowiek, który się nie boi, jest człowiekiem wolnym nawet W kajdanach, nawet w więzieniu, nawet przykuty do łoża boleści, nawet w chwili konania ,na krzyżu. To jest tajemnica naszej wolności. Wszędzie tam, gdzie panuje strach, gdzie jeden człowiek boi się drugiego, jest niewola. W naszym narodzie i na całym świecie istnieje dziś sytuacja, którą określa dialektyka: pan - niewolnik. W każdym systemie, W którym ludzie są podzieleni na panów i niewolników, strach jest udziałem jednej i drugiej grupy. Niewolnicy boją się panów, gdyż są od nich zależni. Boją się też panowie, boją się nawet bardziej niż niewolnicy. Popatrzmy na wielkich tego świata; Nikt z nich nie wychodzi na ulicę, na spotkanie z podwładnymi bez ochrony. Gdziekolwiek udaje się taki wielki człowiek, dyktator, wódz, dygnitarz, wielu ludzi musi pilnować jego życia, a on sam jest pełen strachu. Jedynie Ojciec Święty Jan Paweł II nie boi się iść pomiędzy nieznanymi ludźmi, w otwartym

samochodzie przejeżdżać ulicami, wyjść z niego, by zmieszać się z tłumem i każdemu podać rękę. On się nie boi, bo nie jest panem, lecz sługą, sługą wszystkich ludzi. Przyszedł po to, aby służyć. Powiedział to podczas uroczystości inauguracyjnej swego pontyfikatu: „Spraw, Chryste, bym mógł stać się i pozostać sługą Twojej jedynej władzy. (...) Pomóście Papieżowi i wszystkim tym, którzy pragną służyć Chrystusowi, służyć człowiekowi i całej ludzkości”. Ojciec Święty jest sługą, dlatego obcy mu jest lęk panów. A panowie boją się wszystkiego. Mówi o tym tekst piosenki, która przez pewien czas była śpiewana przez młodych ludzi, członków zespołu muzycznego w jednym z sąsiadujących z nami państw. Z powodu tej właśnie piosenki wytoczono owym młodym ludziom proces. Piosenka przypomina litanie. Zawiera dokładnie 100 „wezwań”, informujących o tym, czego panowie się boją.

Na przykład:

„Boją się ludzi młodych z powodu ich niewinności,
Boją się ludzi starych z powodu ich wspomnień,
Boją się umarłych i pogrzebów,
Boją się grobów i kwiatów na nich,
Boją się kościołów, księży i zakonnic,
Boją się robotników,
Boją się członków partii,
Boją się frontu narodowego,
Boją się nauki,
Boją się sztuki,
Boją się książek i wiedzy,
Boją się artystów,
Boją się dziennikarzy,
Boją się telewizji,
Boją się radia,
Boją się automatycznych połączeń telefonicznych (zwłaszcza z zagranicą),
Boją się Wypuszczać ludzi za granicę,
Boją się wpuszczać ludzi z zagranicy,
Boją się św. Mikołaja,
Boją się Jezusa,
Boją się historyków,
Boją się socjologów,
Boją się lekarzy,

Boją się więźniów politycznych,
Boją się rodzin ludzi uwięzionych,
Boją się śniegu, Boją się deszczu,
Boją się światła i ciemności,
Boją się dzisiejszego wieczora,
Boją się jutrzejszego poranka,
Boją się ludzi szlachetnych,
Boją się ludzi z charakterem,
Boją się wykształconych,
Boją się utalentowanych,
Boją się Marksa, Boją się Lenina,
Boją się naszych zmarłych prezydentów,
Boją się prawdy,
Boją się wolności,
Boją się demokracji,
Boją się Karty Praw Człowieka,
Boją się socjalizmu,

(Nie boją się ludzi sprostytuowanych, oni są im społecznie bliscy, dla nich robią amnestię).

A więc: dlaczego my się ich boimy?”

Czyż nie jest to obraz naszej rzeczywistości? Zapytajmy się: dlaczego my się boimy? Co zrobić, żeby się nie bać, żeby się wyzwolić z niewoli lęku? Zanim odpowiemy na te pytania, zobaczymy, jaki związek zachodzi pomiędzy nieustannym lękiem W układzie pan - niewolnik a zjawiskiem alkoholizmu.

W roku 1978 odbył się zjazd działaczy przeciwalkoholowych zorganizowany przez Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, na którym jeden z referentów postawił i rozwinął następującą tezę: alkoholizm pojawia się jako zjawisko masowe, jako klęska społeczna wszędzie tam, gdzie istnieje sytuacja pan - niewolnik, gdzie ludzie się boją. Człowiek nie mogąc przezwyciężyć lęku, pragnie o nim zapomnieć, chce go utopić w kieliszku. Sięga po alkohol, który na chwilę dodaje mu odwagi i wtedy wydaje się mu, że pokonał strach. To niby lekarstwo zażywają nie tylko niewolnicy, ale i panowie. Różnica zaznacza się tylko w rodzaju wypijanego alkoholu. Niewolnicy piją zwykłą wódkę, czasem nawet własnej produkcji, a jeśli nie stać ich na nią, to nawet denaturat. Panowie zaś piją droższe napoje alkoholowe: wina, koniaki itp. Jednakże jedni i drudzy piją ze strachu.

Dlatego im większa niewola, tym większe pijaństwo. O prawdziwości tego stwierdzenia możemy przekonać się, jeśli przyjrzymy się sytuacji panującej w różnych krajach. Gdzie się wypija najwięcej alkoholu? Tam, gdzie panuje największa niewola. Ta przykra rzeczywistość świadczy o tym, że ludzie nie znaleźli drogi prawdziwego wyzwolenia.

Jest nią, Chrystus. Tylko On naprawdę uwalnia od lęku. Dlatego Ojciec Święty Jan Paweł II wzywa nas: „Nie bójcie się. Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. Tak wołał do całego świata: „Nie bójcie się! Otwórzcie bramy. Przyjmijcie Chrystusa! Jezus Chrystus przychodzi do nas ze słowami: «Nie bójcie się. Jam jest; Nie lękajcie się»”. On chce nas uwolnić od lęku. W jaki sposób to czyni? Przed chwilą słyszeliśmy fragment Listu św. Pawła do Rzymian: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni (zwróć- my uwagę na zestawienie: duch niewoli - bojaźń), ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze” (8, 15). Nie jesteście niewolnikami, jesteście synami, synami Boga, dziećmi Bożymi. Oto lekarstwo, które nam przyniósł Chrystus. Oto jedyny sposób wyzwolenia od lęku. Boi się niewolnik, syn natomiast nie musi się niczego lękać. Czegóż ma się jeszcze lękać, ten któremu Bóg pozwala mówić do siebie „Ojcze”? Czegóż ma się lękać ten, który wie, że jego losy są w ręku wszechmogącego Boga, że Bóg go miłuje. Chrystus wciąż powtarza: „Nie lękajcie się”. Każe nam przypatrzeć się ptakom powietrznym i liliom polnym, które Ojciec niebieski żywi i odziewa, zna bowiem ich potrzeby. Chrystus zapewnia nas o opiece Bożej nad nami. Czy wy nie jesteście ważniejsi niż one? Nawet włosy na waszej głowie wszystkie są policzone. A więc nie lękajcie się. Zawierzcie Bogu, który jest waszym Ojcem, który was miłuje. Zaufajcie prawdziwie, po dziecinnemu.

Miarę tego zaufania może nam przybliżyć zdarzenie, o którym kiedyś słyszałem. Podczas burzy na morzu, na statku, który zaczął tonąć, ludzie wpadli w panikę. Wszyscy biegali przerażeni, a jakiś chłopczyk najspokojniej się bawił. Wreszcie jedna z pań zwraca się do niego: „Chłopcze, czy ty nie wiesz, co się dzieje? Przecież toniemy! Ty się nie boisz?” A on odpowiada: „Nie boję się, bo to mój tatuś prowadzi statek. Mój tatuś jest sternikiem”.

Podobną naukę daje nam Chrystus. Płynie z Apostołami po jeziorze. Nagle zrywa się gwałtowna burza, fale zalewają łódź, wydaje się, że zatoną, a On śpi. Apostołowie budzą Go przerażeni: „Panie, ratuj, giniemy”. A Chrystus wypowiada tylko jedno słowo i uspokaja się wichura i jezioro. Potem zwraca się do Apostołów: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Przecież Ja jestem z wami”.

Gdybyśmy naprawdę uwierzyli w to, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że Bóg jest naszym Ojcem, przezwycięzylibyśmy wszelki lęk w naszym życiu, przede wszystkim ten najgorszy,

będący konsekwencją naszego grzechu. Może ktoś powiedzieć: „Zgoda, Bóg jest dobrym, najlepszym Ojcem, ale ja jestem grzesznikiem, ja go obraziłem”. Przypominamy sobie nasze dzieciństwo, kiedy to, choć mieliśmy najlepszego ojca, najlepszą matkę, baliśmy się wrócić do domu, gdyśmy wobec nich zawinili. Tak samo-postępujemy wobec Boga. Boimy się, bo jesteśmy grzesznikami, bośmy Go, najlepszego Ojca, obrazili, bośmy się Mu sprzeniewierzyli. Chrystus jednak chce, abyśmy nawet wtedy nie lękali się. Dlatego powiedział tę przepiękną przypowieść o synu marnotrawnym. Właściwie jest to przypowieść o miłosiernym ojcu. Syn zgrzeszył, zawinił wobec ojca, roztrwonił majątek, a teraz słusznie się lęka, ze strachem zastanawia się, czy ojciec go przyjmie. A ojciec, ujrawszy go z daleka, wzruszony wybiega naprzeciw niego i nawet nie wspomina o tym, co było, lecz raduje się, że wrócił syn, który był zgubiony.

Sądzę, że pewne zdarzenie, które zaszło współcześnie w Ameryce, pomoże nam lepiej zrozumieć tę przypowieść, którą już tyle razy słyszeliśmy, że być może już nam spowszedniała.

Wydarzyło się to w pociągu. Do przedziału, w którym siedział pewien mężczyzna, wszedł jakiś młody człowiek. Nawiązała się rozmowa. Po pewnym czasie ów młody człowiek zaczyna się zwierzać: „Wyszedłem dzisiaj z więzienia. Odsiedziałem kilka lat kary, która słusznie mi się należała. Teraz wracam do rodzinnego domu. Muszę panu powiedzieć, że się bardzo boję, gdyż wtedy, kiedy zszedłem na złe drogi, kiedy zostałem skazany na więzienie, moi rodzice się mnie wyrzekli. Potem z więzienia napisałem do nich list. Przeprosiłem ich i napisałem, że wkrótce wyjdę z więzienia i chcę do nich wrócić. Czy przyjmiecie mnie z powrotem? Czy darujecie mi to, że taki wstyd wam przyniosłem? I napisałem jeszcze: Będę wracał pociągiem, który przejeżdża koło naszego domu. Jeżeli chcecie, abym wrócił, jeżeli jesteście gotowi mi przebaczyć, to, proszę was, dajcie mi znak. Powieście białą chustkę na tym wysokim drzewie, które rośnie przed domem. Gdy ją zobaczę z okna pociągu, będę wiedział, że przebaczacie mi, że mogę do »was wrócić. W przeciwnym razie... nie wrócę. Za chwilę pociąg będzie skręcał i ukaże się mój dom. Ja się boję spojrzeć przez okno. Bo jeśli nie będzie żadnego znaku, co ja wtedy zrobię?! Zobacz ty, zobacz czy jest znak? Sam schował twarz w dłoniach. Nagle towarzysz krzyknął: „Patrz!”. jeszcze nie miał odwagi spojrzeć. I znów słyszy: „Popatrz! Zobacysz coś wspaniałego”. Wyjrzał więc przez okno i ujrzał całe drzewo w białych chustach. Na każdej gałęzi powiewała chusta, znak rodzicielskiego przebaczenia i oczekiwania. „Ojciec i matka chcą mnie przyjąć z powrotem! Już zapomnieli, już przebaczyli...”

Jest to zaledwie nikły obraz tego, kim jest dla nas Bóg, nasz Ojciec.

Dlatego, przystępując do sakramentu pojednania - pojednania z Ojcem przez Chrystusa - czyńmy to bez lęku. Nie róbmy z sakramentu pokuty narzędzia tortury dla-siebie. (Iluż to ludzi boi się pójść do spowiedzi. Nieraz kilkadziesiąt lat nie przystępują do sakramentu pokuty ze strachu właśnie). Nieraz z powodu spowiedzi tak się męczymy: Czy przypadkiem nie zapomniałem czegoś przy rachunku sumienia? Czy wszystko powiedziałem? Czy dobrze usłyszałem pokutę? Przecież nie po to, byśmy się ustawicznie lękali ustanowił Pan Jezus sakrament pojednania. To jest sakrament miłosierdzia Bożego, to jest nasze spotkanie z Ojcem. Takie spotkanie, jakie opisał św. Łukasz w Ewangelii. Wzruszony ojciec wychodzi na spotkanie marnotrawnego syna i nawet nie wspomina jego win.

Niech sakrament pokuty nie kojarzy się nam z pójściem do sądu na rozprawę, gdzie będziemy osądzeni za nasze winy i otrzymamy karę. Jeżeli jest jakieś podobieństwo pomiędzy sakramentem pokuty a sądem, to jest to bardzo dziwny sąd, w którym zapada tylko jeden wyrok - amnestia, zawsze amnestia, zawsze odpuszczenie grzechów. Po to bowiem Chrystus ustanowił ten sakrament.

Starajmy się dzisiaj przeżyć nasze pojednanie w pokoju i radości, bez lęku. Pomyślmy, w chwili ciszy na to przeznaczonej, czym zasmuciliśmy Boga, naszego Ojca, i powiedzmy to z prostotą: „Ojcze, zgrzeszyłem. Tym i tym zawiniłem przeciw Tobie. Postanawiałem poprawę, ale jestem słaby, znowu upadłem. Wyznaję to z żalem i skruchą”.

Uznajmy i wyznajmy naszą winę_ z wiarą, że Bóg jest Ojcem miłosiernym, że posłał swego Syna na świat po to, by głosił nam odpuszczenie grzechów i pojednanie, by umarł za nas na krzyżu.

Pamiętajmy zawsze o tym, że jedynie Chrystus uwolnił nas od lęku. Jedynie On uczyni nas wolnymi poprzez udział w swoim synostwie Bożym. On daje nam swego Ducha, w którym możemy wołać do Boga: „Ojcze”, Szczerze wypowiedzenie tego słowa musi zawierać w sobie przezwyciężenie wszelkiego lęku i strachu. Pismo święte mówi, iż ku wolności wyswobodził nas Chrystus przez to, że uczynił nas synami Bożymi i dał nam ducha dziecięctwa Bożego.

Korzystajmy z tej wolności dzieci Bożych i nieustannie dziękujmy za nią Bogu. A wtedy, gdy stracimy tę godność, gdy upadniemy, to pamiętajmy, że póki jesteśmy na tej ziemi, przez Chrystusa zawsze możemy wrócić. On zawsze gotów jest obmyć nas swoją krwią i pojednać z Ojcem i braćmi. Pamiętajmy, że Ojciec zawsze czeka z przebaczeniem.

Teraz, w ciągu kilku minut ciszy, zróbmy rachunek sumienia, przypomnijmy sobie, co chcielibyśmy, jak ów syn marnotrawny, wyznać przed Ojcem. A potem wspólnie, powołując się na Chrystusa, na Jego miłość do grzeszników, poprosimy Boga o przebaczenie. Następnie

przystąpi- my, aby wyznać swoje grzechy W sakramencie pokuty i otrzymać prze- baczenie, aby znów odzyskać godność dzieci Bożych i rozpocząć nowe życie z ufnością i pokojem, bez lęku, który nas zniewala.

Wstańmy teraz do wspólnej modlitwy przebłagalnej.